Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204 115. Cena pojedyńczego egzemplarza 10

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodn. we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,30 zł. Kwartalnie wynosi z doręczeniem 3,89 zł.
Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 3-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.
Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

ROK XIII. NOWEMIASTO-POMORZE SOBOTA, DNIA 30 GRUDNIA 1933 NR. 153

U progu Nowego Roku.

W naszym pochodzie życiowym nowej dobiegamy mety. Krótko tylko, a wielki mistrz dziejów świata — czas — wybije na swym zegarze odejście w otchłań przeszłości roku Starego, a wystąpienie na widowni dziejowej Nowego. Stary rok żegnamy bez żalu, bez dobrego wspomnienia. Był przecież tak fatalny i złowrogi dla nas. W porównaniu do poprzednika swego dalsze stanowił on pogorszenie w każdej dziedzinie. Czy to na odcinku naszego życia gospodarczego czy moralnego lub politycznego mamy do zanotowania same tylko ujemne salda. Wszystkie zabiegi w kierunku pokonania straszliwie trapiącego świat kryzysu gospodarczego spełzły na niczem. Ani śmiałe pociągnięcia walutowe ze strony takiej potęgi finansowej jak Stany Zjednoczone dopasowania wartości pieniądza do obecnej konjunktury gospodarczej ani w przeciwnym idące kierunku zamierzenia dostosowania stopy życiowej do obecnego poziomu walutowego, nie tylko nie przyniosły żadnej ulgi, a przeciwnie, pogłębiły jeszcze bardziej ujemne jego następstwa. I po tylu latach walki z kryzysem ani na schyłku tego starego roku powiedzieć nie możemy, azaliśmy już osiągnęli jego dno, czy też jeszcze dalej staczać się będziemy po jego pochyłości ku dalszej przepaści. Nie lepsze też były wyniki w kie[illegible]nku zapewnienia światu tak pożądanego po-[illegible] Mimo Ligi Narodów, mimo paktów i układ[illegible] na rozmaitych odcinkach areny światowej [illegible]cie lała się znów krew ludzka, dość wspomnieć [illegible]ny i Mandżurję i wyspę Kubę, a sytuacja światowa daleka jest od stabilizacji pokojowej. Przeciwnie, świat cały drga niepokojem i drży nieustannie z obawy, co przyniesie nam jutro. Nieskiełznane i nieujęte w karty odwiecznych zasad etyki i moralności chrześcijańskiej bezkarnie hulają po rozmaitych zakątkach świata dzikie namiętności i zwarjowane pomysły i pojęcia społeczno-polityczne, uważające bezprawie za prawo, gwałt za konieczność dozwoloną, teror cudzego przekonania za mądrość polityczną, deptanie godności i wolności ludzkiej za zasługę, występek za cnotę — siłę fizyczną za czynnik wyższy od moralnej. Zda się wobec tego, jakoby zamierzchłe czasy wraz z wszystkiemi ich okropnościami na nowo odżywały na przekór wszelkim zdobyczom tylowiekowej kultury i cywilizacji. Z takiemi to obciążeniami schodzi w odmęt niebytu rok Stary, składając wszechwładne dotąd berło w ręce Nowego. A jakim będzie ten Rok Nowy? Jeżeli by go sądzić według mnóstwa i jakości składanych z okazji jego nastania życzeń, to winien on być szczęśliwy, pomyślny, hojny i rozkoszny. Ale niestety, nie one, często przesadne i nieszczere, stanowią o jego właściwości i jego wartości. Pouczeni smutnemi doświadczeniami lat ubiegłych, nie z wielkiemi pretensjami stajemy przed obliczem — Nowego Roku. Chcielibyśmy choć tylko tyle, by nie był on gorszym —a choć odrobinkę łaskawszym i lepszym od swego poprzednika. By dając, jak i jego poprzednicy, dostatek dóbr doczesnych, nauczył nas też zarazem, jak je dzielić, by wśród nadmiaru i dostatków nie było tylu ludzi, nędzę i głód cierpiących. By nas nie trapiła, jak za jego poprzednika — nieustanna groza wojny i krwawych rozruchów wśród narodów. By, przyszło ludziom upamiętanie, aby szanowali prawa Boskie i ludzkie, by nie było tyle gwałtów, bezprawia i nieprawości. By i w naszym kraju panował szacunek dla prawa i zasady moralności chrześcijańskiej były przestrzegane przez wszystkich, by w poszanowaniu była i władza, ale również i godność i cześć ludzka. By wolno było każdemu prawemu i kraj miłującemu obywatelowi otwarcie wyznawać to, co myśli, czuje, a nie potrzebował się z tem ukrywać lub mienić przed szpiegowskiemi ani niepowołanemi do tego czynnikami. By spłynęły na dno wszelkie męty i grezy społeczne, a górą byli tylko ludzie „dobrej woli", ludzie, miłujący prawdę i sprawiedliwość, ludzie czystych rąk i nieskalanych serc, których jedynem pragnieniem pchać naród drogą górnych szlaków ku najszczytniejszym ideałom „Bóg i Ojczyzna“. Oby nam to spełnił ten Rok Nowy! Tak nam dopomóż Bóg!

Wszystkim naszym Szan. Abonentom, Czytelnikom, Przyjaciołom i Zwolennikom składamy u progu Nowego Roku szczere i serdeczne: „Dosiego Roku!"

15-lecie Powstania Wielkopolskiego.

Poznań. Uroczystości 15-lecia zwycięskiego powstania wielkopolskiego rozpoczęły się dnia 26 bm. Miasto przybrano sztandarami, a magistrat pięknie udekorował promenadę przy ul. Wjazdowej i św. Marcina.

W uroczystym pochodzie wzięły udział liczne stowarzyszenia byłych powstańców, Sokoła, Młodzieży Polskiej i in. oraz wojsko. Z Warszawy przyjechała delegacja Zw. Dowborczyków z prezesem zarządu centralnego, płk. Kapelińskim i prez. okręgu warszawskiego, Marjanem Wereszczaką i Edmundem Baranowskim na czele; pozatem delegacja z historycznym sztandarem Dowborczyków. Na dworcu poznańskim przybyłych do Poznania Dowborczyków powitała kompanja sztandarowa I. okręgu Zw. Powstańców i Wojaków z prezesem Janem Olejniczakiem i w-prezesem Bolińskim.

O godz. 10.30 w wypełnionym po brzegi kościele pobernardyńskim nabożeństwo odprawił ks. kanonik Szreybrowski, który też w natchnionych słowach wygłosił kazanie okolicznościowe. Kaznodzieja przypomniał wielkie dni powstania wielkopolskiego, kiedy to ciemiężony naród polski zbrojnym wysiłkiem zerwał pęta niewoli, odnosząc zwycięstwo z Bożą pomocą i wziął w swe władanie ziemie, które mu były bezcenną ojcowizną, chronioną — podobnie jak skarby wiary św. i mowa ojców — podczas długich lat tęsknoty za wyśnioną wolnością.

Po nabożeństwie odśpiewano przy wtórze orkiestry wojskowej pod batutą p. kpt.-kapelmistrza M. Chmielewicza „Boże coś Polskę". W nabożeństwie uczestniczyli przedstawiciele władz cywilnych, miejskich i wojskowych.

Następnie na Placu Bernadyńskim uformował się pochód stowarzyszeń, który przy dźwiękach kilku orkiestr przeszedł ulicami miasta na defiladę, która się odbyła przed Pomnikiem Wdzięczności. Na czele pochodu kroczyli tradycyjnie według starszeństwa bracia kurkowi, Towarzystwa Powstańców i Wojaków, Towarzystwa Uczestników Powstania Wlkp. 1918-19, Sokoła, Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, Związku Hallerczyków i innych. Wyróżniała się delegacja Dowborczyków, zwracająca w defiladzie uwagę swemi mundurami i czapkami szwoleżerów.

Po przedefilowaniu stowarzyszeń przemaszerowały pułki garnizonu poznańskiego. Sprawnie maszerujące wojsko publiczność przyjęła owacyjnie.

Zasztyletowanie arcybiskupa ormiańskiego w kościele.

Londyn. Z Nowego Jorku otrzymano wiadomość o morderstwie, którego ofiarą padł w noc wigilijną prymas kościoła katolicko-ormiańskiego w Ameryce, arcybiskup Turian.

Gdy w czasie nabożeństwa wigilijnego arcybiskup Turian szedł z procesją do ołtarza, z tłumu, który wypełniał kościół, wybiegło nagle 4 osobników, którzy z wielkiemi nożami rzeźnickiemi rzucili się na ubranego w szaty liturgiczne arcybiskupa i zasztyletowali go. Wszystkich 4 osobników zatrzymano. Są to Ormianie. Jako powód zbrodni podali, że, będąc nacjonalistami ormiańskimi, uważali działalność arcybiskupa Turiana, który opowiedział się za sowiecką republiką ormiańską, za zgubną dla niepodległej Armenji.

Arcybiskup Turian przybył do Ameryki z Armenji już po wprowadzeniu rezimu sowieckiego i był przez część emigracji ormiańskiej w Ameryce usilnie zwalczany jako rzekomy zwolennik sowieckiej polityki narodowościowej.

„Wolność zmieniła się w bezprawie, siła zwycięża“...

„Przy całej swej cywilizacji wracamy do czasów zupełnie przedhistorycznych".

(KAP.) Biskupi Kanady, zebrani na dorocznej konferencji w Quebec, postanowili w końcowej rezolucji zwrócić uwagę całego społeczeństwa kanadyjskiego na jego obowiązki socjalne z punktu widzenia katolickiego, w związku z chwilą obecną. Owocem tego postanowienia jest deklaracja episkopatu kanadyjskiego, która ze względu na swą aktualność wywołała wiele komentarzy w prasie amerykańskiej.

Na wstępie deklaracji czytamy o wzburzeniu umysłów w związku z kryzysem ekonomicznym. Episkopat jest zaskoczony tym zwrotem opinji publicznej, dotąd tak spokojnej. Duchowieństwo stwierdza, że, choć kryzys jest rzeczywiście uciążliwy i groźny, jednak nie powinien wpłynąć tak rewolucyjnie na stosunki w Kanadzie. Przyczyn tego wzburzenia dopatrują się we wzmożonej agitacji bolszewickiej oraz w lekceważeniu Ewangelji.

Cnoty ewangeliczne niosą z sobą atmosferę miłosierdzia i spokoju. Gdyby społeczeństwo katolickie więcej zastanawiało się nad tą sprawą, napewno potęga kryzysu zmalałaby.

W sprawie komunizmu i socjalizmu, łącznie z agitacją bolszewicką, episkopat przytacza słowa Ojca św. o komunistycznej Rosji. „Komunizm ściga otwarcie wszelki autorytet, środkami najbardziej gwałtownemi wojuje z własnością prywatną i stanowym ustrojem. Niema dla komunistów rzeczy świętych, na wszystko się porwą, są dzicy i nieludzcy do najwyższego stopnia. Wprowadzili wschód i azjatyzm do sposobu rządzenia. Nie możemy bez obawy patrzeć na tych, co widzą odrodzenie narodów w tym dzikim i niezgodnym z prawami boskiemi i ludzkiemi systemie, na tych, co nietylko nie powstrzymują pochodu barbarzyńskich haseł, ale jeszcze im hołdują“.

W dalszym ciągu deklaracja potępia socjalizm, zgodnie z nauką Kościoła i stwierdza, że socjalizm, „jeżeli pozostanie w takiej formie, w jakiej jest obecnie, nie może być zgodnym z zasadami katolickiemi“.

Zwalczając socjalizm i komunizm, katolicy głoszą światu, że chcą poszanowania praw i władzy, chcą, by szanowana była godność człowieka, chcą, by nie siła fizyczna zawsze była na pierwszem miejscu. A ponieważ teraz właśnie prawa człowieka są gwałcone, wolność zmieniła się w bezprawie, siła zwycięża, słowem, wracamy przy całej swej cywilizacji do zupełnie przedhistorycznych czasów, Episkopat kanadyjski nawołuje do wspólnego frontu w walce ze złem.

Ci, którzy usłuchają głosu przywódców duchowych, winni przedewszystkiem kierować się miłosierdziem.

Teraz, gdy tyle nędzy jest na świecie, akcja charytatywna ma ogromne pole do działania.

Swiąteczne przemówienie Ojca św.

Rzym, 23 12. Swiąteczne przemówienie papieża do pielgrzymów było bardzo krótkie.

Na wstępie zaznaczył Ojciec św., że nie miał zamiaru wygłaszać wielkiej mowy, lecz mówi tylko dlatego, by spełnić życzenie wielu tych, którzy chcieli poznać jego poglądy na te lub owe sprawy i by im nie sprawiać zupełnego zawodu.

Papież nawiązał następnie do sprawy braterskiego współżycia między narodami, nie wypowiedział jednak obszerniejszego poglądu, obrazowo tylko przytoczył słowa pewnej znanej osobistości o przesileniu, jakie obecnie przeżywa ludzkość, iż tam, gdzie dokonać się ma wielkich czynów, zbędna jest nadmierna ilość słów.

Wkońcu Ojciec św. zwrócił się do pielgrzymów z ojcowskiem napomnieniem, aby w powodzi codziennych kłopotów nie zapominali o modlitwie, która jest najlepszem lekarstwem dla zbolałych i skłopotanych serc ludzkich.

Ojciec św. udzielił wkońcu pielgrzymom apostolskiego błogosławieństwa.

Wizyty polityczne w Paryżu.

Paryż, 27. 12. Do Paryża przybył minister spraw zagranicznych Belgji Hymas, powitany na dworcu przez min. Paul Boncoura. Jutro rozpoczną się oficjalne rozmowy.

W połowie tygodnia spodziewany jest przyjazd króla Aleksandra jugosłowiańskiego w towarzystwie królowej Marji i ministra Jetticza. Potwierdza się także wiadomość, że rząd francuski zaprosił oficjalnie króla Karola rumuńskiego, jednak data tej wizyty nie jest jeszcze ustalona. Przypuszczalnie król Karol z ministrem Titulescu przybędzie do Paryża z końcem stycznia lub z początkiem lutego. Scisła data zależy od terminu wizyty Paul Boncoura w Pradze i w Warszawie, która nastąpi po sesji prezydjum konferencji rozbrojeniowej w Genewie.

ange.

„Dosiego Roku“.

Minął rok stary, rozpoczyna się rok nowy i znów sobie wszyscy życzymy „Dosiego Roku”. Sądzę więc, że nie będzie od rzeczy zastanowić się cokolwiek bliżej nad właściwem znaczeniem tego wyrażenia! A więc co oznacza „dosi”? Pospolicie uważają ten wyraz jako przymiotnik, pochodzący od zdrobniałej formy imienia Dorota, t. j. Dosia i tak dalej wywodzą: Żyła ongi niewiasta tegoż imienia, która cieszyła się nadzwyczaj czerstwem zdrowiem i która doczekała się bardzo wysokiego wieku. Starzy Polacy więc, winszując przyjaciołom swym na Nowy Rok długich lat życia, wyrażali to w ten sposób, iż im życzyli **Dosiego Roku.**

Dziwne to zaiste tłumaczenie; bo, nie mówiąc już o tem, że wypadałoby raczej powiedzieć **dosich lat** lub **dosiego wieku,** trudno przypuszczać, żeby jakaś tam niewiasta z pomiędzy tylu innych, którym łaska boska użyczyła długich lat życia, zjednała sobie z tego powodu tak rozgłośną sławę w całej Polsce, iż imię jej odtąd służyło na oznaczenie długiego żywota. Miało by to jeszcze jakiś sens, gdyby chodziło nie o inną, jak o świętą Dorotę; ale właśnie ta święta Pańska umarła jako męczenniczka za wiarę Chrystusową w młodocianym bardzo wieku i to na początku czwartego stulecia w Cezarei, mieście, położonem w Kappadocji, w Azji Mniejszej. Tak więc nie wypada nic innego, jak odrzucić powyższe tłumaczenie.

O wiele trafniejsze na pierwszy rzut oka zdawałoby się zdanie tych, którzy, jak n. p. **Jerzykowski** w swoim Słowniku Ortograficznym, utrzymują, że raczej pisać należy **do siego,** a więc w **dwóch,** nie w **jednem** słowie i że **do siego roku** tyle znaczy, co **do tego roku**. Wiadomo bowiem, iż w języku rosyjskim istnieje zaimek **siej, sija, sijo,** mający to samo znaczenie, co polski zaimek **ten, ta, to,** porównaj ros. **do sich por,** co tyle znaczy, co polskie **dotychczas** (właściwie: do tych czasów) albo **do tej pory,** dalej ros. **siegodnia** (wymawiaj: siwodnia) = **tego dnia** albo **dziś.** Podług zaś rzeczonego zdania także i język polski miał pierwotnie posiadać taki zaimek w formie **si, sia, sio,** który z biegiem czasu wyszedł z użycia, ustępując pola zaimkowi **ten, ta, to** i przechowując się tylko jeszcze w wyrażeniu **do siego roku**. Lecz i tu nasuwają się bardzo poważne wątpliwości. Zwrot bowiem taki w znacznej mierze grzeszy germanizmem: w niemieckim języku mówi się wprawdzie: Glückwünsche **zum** (= do) Neuen Jahr, ale po polsku należałoby powiedzieć: „życzenia na si rok” albo „życzenia **siego** roku”, jak się też rzeczywiście mówi: „życzenia na Nowy Rok” albo: „życzenia Nowego Roku”. A zwłaszcza, gdy się bez wszelkiego dodatku krótko i zwięzłowato powie: **do siego roku**, to już zupełnie trudno pojąć, jaki tu sens przypisaćby należało przyimkowi **„do“.** Przecież mówi się **„wesołych świąt”**, a najmniej: **„do tych świąt”.**

I cóż? Zagadkowe to wyrażenie polskie nie da się w żaden sposób wytłumaczyć? Nie sądzę; trzeba tylko odrzucić pisownie wyrazu **dosiego** w dwóch słowach, zamiast w jednem. Tak tedy otrzymamy przymiotnik **dosi,** który podług mojego zdania rzeczywiście w bliskim stoi związku pokrewieństwa z **Dosią,** tj. **Dorotką,** ale to w innym zupełnie sensie niż w powyżej omówionym. Czytamy bowiem w **Lindego** Słowniku Języka Polskiego obok imienia żeńskiego **Dorota** poczynioną wzmiankę, że wyraz **dorotka, dosia** dawniej w przenośnym sensie służył także na oznaczenie pewnego rodzaju **kiszki.** Jak to znaczenie wyrosło z imienia **Doroty?** Otóż imię **Dorota** jest greckiego pochodzenia (w greckiem brzmi ono **Dorothea);** znaczyło ono pierwotnie tyle, co „osoba, w dary boże obfitująca”. Stąd wywiązało się ogólne znaczenie jakiejkolwiekbądź rzeczy, uchodzącej za bardzo obfitą i sutą, a do takiej rzeczy należy bez wątpienia w szczególności **kiszka.** Nie jest to zresztą odosobnionem zjawiskiem w języku polskim, że imię własne użyte jest w przenośnem znaczeniu; tak n. p. **małgorzatka** (od Małgorzaty) oznacza rodzaj gruszki, **jadwiżka** (od Jadwigi) poduszeczkę, przez kobiety używaną do zatykania szpilek (po niemiecku: Nadelkissen), a komuż nie jest znany **Marek** jako „mara, widmo, niespokojny duch potępieńca” w przysłowiu: „Tłucze się jak Marek po piekle?” Więc **dosi** tyle znaczy, co „obfity, szczodry, suty”. Stosunek zaś między **dosia** a **dosi** jest ten sam, co między łacińskiem **satura**, a **satur**. Wyraz bowiem **satura** w starszej epoce języka znaczył tyle, co obfitość, a w szczególności tyle, co półmisek najróżnorodniejszych przysmaków, albo też kosz cudnych kwiatów; wyraz zaś **satur** znaczył m. i. tyle, co „suty, obfity”. Ten stosunek między **satura** a **satur** był z pewnością bardzo dobrze znany starożytnym Polakom, którzy, jak wiadomo, cieszyli się sławą dzielnych znawców języka łacińskiego, i przyczynił się do tego, że i w polskim języku ustalił się podobny stosunek między **dosia** i **dosi.** Ale nie dosyć na tem: podobieństwo, zachodzące w tym przypadku u obu narodów, nie dotyczy samych tylko słów; sięga ono jeszcze dalej w dziedzinę zwyczajów, w których owe słowa niepomierną odgrywają rolę. Do największych świąt starodawnego ludu łacińskiego należały tak zwane **Saturnalia.** Słowo to pochodzi bezpośrednio od **Saturna,** bóżka **szczodrego i bogatego,** za którego panowania istniał wiek złoty na świecie, (kiedy to ludzie bez frasunku i pracy opływali we wszelkiego rodzaju uciechy i dostatki, czyli, jak powiada polskie przysłowie, kiedy żywe **kiełbasy** po świecie latały), a pośrednio od satur i satura. Te Saturnalia więc były przypomnieniem owych dawno minionych czasów; święto to obchodzono przy końcu roku, tj. w grudniu, hucznemi zabawami i obfitemi biesiadami, czyniąc sobie nadto hojne podarki. Było to więc oczywiście świętem **szczodrości i obfitości.** Zwyczajom tego święta pogańskiego odpowiadają w wielu względach zwyczaje, które lud polski dawniej przestrzegał, obchodząc święto **Nowego Roku.** Tak **n. p.** czytamy w Encyklopedji Staropolskiej **Glogera,** że za czasów Zygmunta Augusta, w dzień Nowego Roku królowie dworzanom, panowie swoim sługom, przyjaciele przyjaciołom bardzo cenne nieraz dawali podarki. (Mimochodem zaznaczam, że w niektórych krajach, jak n. p. we Francji, po dziś dzień zachował się zwyczaj dawania sobie w dzień Nowego Roku podarków). Dziatwa zaś szkolna chodziła od domu do domu, winszowała „Nowego Lata” i śpiewała coś takiego, coby domowników rozśmieszyło i zabawiło. Oto początek jednej z żartobliwych ich kolęd:

Mościa gospodyni, domowa mistrzyni,
Okaż Twoją łaskę, każ dać masła faskę;
Jeżeliś nie sknera, daj i kopę sera!
Hej kolęda, kolęda!

A do rolników dziatwa się n.p. w ten sposób odzywała:

Zeby Wam się rodziło
Zytko — jak korytko,
Pszenica — jak rękawica,
Bób — jak żłób,
Owies — jak skopiec,
Len — jak pień.

Osobliwie wigilję Nowego Roku obchodzono bardzo hucznie i wesoło. Ciekawa rzecz, że wieczór ten nazywał się **szczodrym,** a winszować po domach nazywało się „chodzeniem po **szczodrakach, szczodrówkach,** za nowem latkiem”. Na Rusi **szczodry** wieczór nazywano także **„bohaty** weczer“. Nowy Rok powinien był zastać bochen chleba u gospodarza, jako znak obfitości tego **daru Bożego**, który przez cały rok nie powinien schodzić z jego stołu. Przy powitaniu w Nowy Rok obsypywano się owsem, na znak pożądanej **obfitości** ziarna wszelkiego. Wszystko więc w tych zwyczajach wskazuje na **obfitość,** której sobie nawzajem życzono; tej **obfitości** i dziś jeszcze sobie życzymy, składając powinszowania **„Dosiego** (t. j. **obfitego)** Roku”.

Jak dalece zaś pojęcie **obfitości** łączy się z samem imieniem **Doroty (Dosi)**, pokazuje się stąd, że święta męczennica Dorota krótko przed śmiercią swą występuje jako szafarka, że tak powiem, obfitości. Czytamy bowiem w Żywotach Swiętych Pańskich, że, gdy już wiedziono świętą dziewicę na miejsce stracenia, sekretarz wielkorządcy Sapricjusza, który był wydał potępiający wyrok na nią, prosił ją szyderczo, aby mu przysłała z raju cokolwiek z tych obfitych skarbów, które się ona spodziewa tam znaleźć. Wtenczas św. Dorota uklękła i żarliwie się modliła. A oto pokazało się naraz obok niej przedziwnej piękności dzieciątko, które trzymało w ręku kosz, napełniony prześlicznemi owocami i kwiatami. Był to zaiste prawdziwy symbol **obfitości** w **nowem** życiu niebieskiem, w którem spełnione już będą wszystkie życzenia **Dosiego** Roku.

W sprawie patentów akcyzowych.

Podajemy do łask. wiadomości rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 18 grudnia rb. w sprawie zmian w opłatach od hurtowej i detalicznej sprzedaży spirytusu i napojów alkoholowych.

Na podstawie art. 62 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 11 lipca 1932 r. o monopolu spirytusowym, opodatkowaniu kwasu octowego i drożdży oraz sprzedaży napojów alkoholowych (Dz. U. R. P. Nr. 63, poz. 585) w brzmieniu, ustalonem rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej z dnia 27-go października 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 84 poz. 615) zarządza się, co następuje:

§ 1.

Stawki opłat od hurtowej i detalicznej sprzedaży spirytusu i napojów alkoholowych, określone w załączniku do art. 62 rozporządz. Prez. Rzplt. z dnia 11 lipca 1932 r. o monopolu spirytusowym, opodatkowaniu kwasu octowego i drożdży oraz sprzedaży napojów alkoholowych (Dz. U. R. P. Nr. 63, poz. 586), zmienia się i ustala, jak następuje:

	w miejscowościach I kl.	II kl.	III kl.
III. Sprzedaż hurtowa			
1. wszelkich napojów alkoholowych	300 zł	180 zł	132 zł
2. wina, miodu i piwa	96 „	48 „	24 „
IV. Sprzedaż detaliczna			
1. wyłącznie w naczyniach zamkniętych:			
a) wszelkich napojów alkoholowych oraz spirytusu . .	132 zł	48 zł	18 zł
b) wina, miodu i piwa	36 „	18 „	9 ”
2- w naczyniach zamkn. i na kieliszki:			
A. wszelkich napojów alkoholowych oraz spirytusu w naczyniach zamkn.			
a) w zakładach restauracyjnych, zatrudniających ponad 20 pracown.	720 zł	408 zł	144 zł
b) w zakładach restauracyjnych, zatrudniających do 20 pracown.	288 „	96 „	36 ”
c) w cukierniach bez podawania potraw kuchennych, w karczmach, domach zajezdn. itp.	132 „	48 „	18 zł
B. wina, miodu i piwa	72 „	36 „	12 ”
3. bufety stałe ze sprzedażą:			
a) wszelkich napojów alkohol.	60 „	36 „	12 „
b) wina, miodu i piwa	24 „	12 „	6 „
4. bufety czasowe ze sprzedażą			
a) wszelkich napoj. alkohol. na dobę	10 „	7 „	5 ”
b) wina, miodu i piwa na dobę	5 „	3 „	2 „

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1-go stycznia 1934 r.

Kronika kościelna.

Pelplin. — Ks. dziekan Franciszek Spitza z Łobdowa ustąpił ze stanowiska dziekana dekanatu golubskiego. J. E. Najprzew. Ks. Biskup Ordynarjusz zamianował w miejsce jego dziekanem ks. proboszcza Alojzego Puppla z Kowalewa. Kanoniczna instytucja nowego dziekana odbyła się w piątek, dnia 22 bm.

— W sobotę, dnia 23 grudnia, J. E. Najprzew. Ks. Biskup Dr. Okoniewski udzielił w katedrze święceń kapłańskich 28 kapłanom. Następnego dnia, 24 bm., dokonał święcenia subdiakonów na diakonów w kaplicy seminaryjnej o 8 z rana.

— J. E. Ks. Biskup Dr. Okoniewski powołał wyświęconych w dniu 23 bm. księży neopresbiterów na wikarjaty: Burczyka Bronisława do Konarzyn, Damę Feliksa do Pieców, Englera Edmunda do Starogrodu, Glamowskiego Karola jako wikarj. katedralnego V, Głowackiego Kazimierza do Komórska Wielkiego, **Graczyka Edwina do Prątnicy,** Janiszewskiego Kazim. jako wikarjusza katedraln. VI, **Jankowskiego Jana do Grudziądza (Fara) jako VII, Kamińskiego Konrada do Kurzętnika jako wik. eksp. w Pacółtowie Wielkiem, Klebbę Edmunda do Pokrzydowa,** Kończewskiego Marjana do Przysierska, **Kowalskiego Józefa** do Wiela, Landowskiego Wład. do Kościerzyny jako III, Lehmanna Józefa do Fordonu jako II, Lewrenca Jana do Przodkowa, **Michałowskiego Leona do Lidzbarka jako II**, Nagórskiego Edmunda do Wygody, Riebanda Brunona do Chojnic jako III, **Rucińskiego Franciszka** do Czarnegolasu, Sumińskiego Miecz. do Starogardu jako III, Szarkowskiego Józefa do Gdyni jako IV, Szczurkowskiego Marj. do Chojnic jako IV, Szylickiego Brunona do Swiecia jako III, Spicę Waltera do Goręczyna, Sredzkiego Stanisława do Kamienia jako III, **Wilamowskiego Aleks. do Kijewa**, Windorpskiego Feliksa do Lembarga, Zakrzewskiego Jana do Zblewa jako II.

J. E. Najprzew. Ks. Biskup Dr. Okoniewski zam[illegible] kuratusami: ks. Borzyszkowskiego z Chojnic w Osie[illegible] z tytułem proboszcza, ks. Burdyna z Karszew w G[illegible] Grupie, ks. Smigockiego z Gruczna w Cisowej (Chylon[illegible] administratorem ks. Dahlmanna z Starogardu w Skarszewa[illegible] prefektem ks. Redmera z Fordonu przy pryw. szkole M. Ryńskiego w Grudziądzu. Sekretarzem akcji charytat. w Gdyni-Grabówku na dek. gdyński, wejher. i pucki ks. Miecz. Zurka z Łasina. Wikarjuszami księży: Fr. Kirsteina z Wygody w Łasinie, **Kitę z Lidzbarka w Zblewie** jako I, Krausego z Bysławia w Chełmnie jako III, B. Kręckiego z Osieczka w Starogardzie jako II, Labudę z Kijewa **w Mszanie**, Lemańczyka z Przodkowa w Grucznie, Lewańczyka z Wiela w Borzyszkowach, Mickholza z Radzyna pom. w Czersku, **Prissa z Goręczyna w Lubawie** jako II, Rackiego z Starogardu w Toruniu u św. Jakóba jako III, **J. Radkego z Konarzyn w Mrocznie,** Zalewskiego z Czerska w Radzynie pom.

Zespolenie Urzędu Ziemskiego z Urzędem Wojewódzkim Pomorskim.

Z dniem 1 stycznia 1934 r. nastąpi Zespolenie Okręgowego Urzędu Ziemskiego z Urzędem Wojewódzkim Pomorskim.

Wobec powyższego należy wstrzymać wysyłania wszelkiej korespondencji do Okręgowego Urzędu Ziemskiego z wyjątkiem spraw bardzo pilnych w czasie do **10** stycznia 1934 r. Po powyższym terminie korespondencja w sprawach, załatwianych przez dotychczasowy Powiatowy Urząd Ziemski w Grudziądzu, winna być kierowana do **właściwych Starostw,** w sprawach zaś, załatwianych przez **Okręgowy Urząd Ziemski**, do Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego **w Toruniu**.

Wierna przyrzeczeniu matki

POWIEŚĆ.

35

(Ciąg dalszy).

Wszyscy niespokojnie obejrzeli się po sobie.

— Bredzi... w malignie... Strasznie zdaje się wyczerpana... Dajcie jej się czego napić!

Sędzia Dent uniósł delikatnie jej głowę i przytknął do ust jej kieliszek sherry, mówiąc;

— Napij się, moje biedne dziecko, to cię trochę wzmocni...

Odsunęła jego rękę i zerwała się, usiłując wstać, ale doktór zatrzymał ją.

— Leż pani spokojnie, aż ci obandażuję ramię. Dunbarze, potrzymał je .. ot tak!...

Widząc się otoczoną samymi mężczyznami i bezsilną w ich rękach, usiłowała powstać, ale zachwiała się na nogach, przyczem ciężkie sploty jej włosów rozluźniły się i opadły, osłaniając ją jakby złocistym płaszczem. Przerażone źrenice, świecące z śmiertelnie podbladłej twarzy, miały wzrok łani, ściganej przez krwiożerczych ogarów.

— Niech pani się da nakłonić do przełknięcia paru kropel, które ją wzmocnią — nalegał doktór. Potrzebujesz zebrać wszystkie swoje siły na to, co cię czeka...

— Wody... prosiłabym tylko o trochę wody... — szepnęła bezkrwistemi usty.

Podano jej dzbanek, z którego zaczęła pić chciwie i gorączkowo.

— Co będzie teraz? — zapytała po chwili.

Oczy wszystkich opuściły się ku ziemi, zaś sędzia Dent przemówił bardzo łagodnie:

— Teraz sędzia śledczy zatrzyma cię w więzieniu aż do czasu posiedzenia wielkiego jury. Jeżeli zaś ten uzna cię za niewinną, zostaniesz zaraz wypuszczoną na wolność...

— W więzieniu!... Mam iść do więzienia... ze złodziejami... kryminalistami!... O Boże!... Boże!... Gdzież Twoja sprawiedliwość i miłosierdzie!

Stała wyprostowana z załamanemi rozpaczliwie rękami, a dreszcz wstrząsał całą jej postacią.

— Mam nadzieję, że twoje uwięzienie nie potrwa długo, biedne dziecko. Posiedzenie wielkiej jury nastąpi w przyszłym tygodniu. Tymczasem pilne poszukiwania będą robione w celu odkrycia osób, których rozmowę słyszałaś na stacji; a jeżeli niewinność twoja zostanie udowodnioną, my wszyscy, którzy cię tu otaczamy życzliwością, staniemy po twojej stronie i prawo, które ci się dziś wydaje tak okrutne, obroni cię.

Sędzia Dent mówił to, stojąc tuż obok niej i spostrzegł, że chwyciła powietrza, jakby jej nagle tchu w piersiach zabrakło. Twarz jej skurczyła się konwulsyjnie; przymknęła oczy, jakby dla oddalenia strasznego jakiegoś widziadła grozy. Znać było, że walczy rozpaczliwie z jakimś popędem, który nasuwał jej myśl ratunku, ale, opanowawszy go, podniosła twarz, na której odbił się wyraz niezłomnej stanowczości, nadający rysom wyraz kamienny i zesztywniały. Machinalnie poprawiła włosy, opinając je szczelnie dokoła głowy i podjęła szal swój i koszyk.

— Jeżeli mogę ci być w czemkolwiek pomocnym, przyślij po mnie — prosił sędzia Dent.

Spojrzała mu głęboko w oczy i smutnie potrząsnęła głową.

— Nic już mi pomóc teraz nie może — odezwała się cicho.

Zasłoniła twarz woalem i w milczeniu poszła za deputowanym szeryfa, ku czekającemu na nią powozowi. Kiedy chciał jej podać rękę, cofnęła się dumnie.

— Idę za panem, bo muszę — rzekła — ale nie dotykaj mnie...

(C. d. n.)

WIADOMOSCI.

Nowemiasto, dnia 29 grudnia, 1933 r.

Kalendarzyk, 29 grudnia, Piątek. Tomasza b.
30 grudnia, Sobota, Eugenjusza b. w.
31 grudnia, Niedziela, N. po Nar. Chr. P., Sylw.
1 stycznia, Poniedz., Obrzez. Pańskie, N.R. 1934.
2 stycznia, wtorek, Im. Jezus, Makarego Op.
Wschód słońca g. 7 — 45 m. Zachód słońca g. 15 — 35 m.
Wschód księżyca g. 17 — 29 m. Zachód księżyca g. 9 — 22 m.

Przyszły numer,

tj. pierwszy w nowym roku, wyjdzie z druku w środę, 3 stycznia.

...miasta i powiatu

W sprawie zaginięcia matki ks. prof. Dembieńskiego.

Nowemiasto. W ub. niedzielę wieczorem rozeszła się po mieście raptownie wiadomość, jakoby matka ks. prof. Dembieńskiego, która w bardzo zagadkowy sposób zaginęła 23 listopada rb., się znalazła. Wiadomość ta powstała wskutek telegramu, jaki ks. prof Dembieński otrzymał od ks. prob. Piesika z Borzyszków — 60 km. na północ od Chojnic — w którym nadawca wyraził przypuszczenie, że p. Juljanna Dembieńska znajduje się w jego parafji. Na zlecenie ks. prof. Dembieńskiego pojechał do Borzyszków p. Al. Wachowski, który zastał tam jakąś obłąkaną niewiastę, podającą się za Taranowską z Bratjana, która niedawno tam dotąd się zabłąkała. Niewiasta ta jest łudząco podobna do fotografji p. Juljanny Dembieńskiej jaka ukazała się owego czasu w „Słowie Pomorskiem", dlatego tamtejsi mieszkańcy przypuszczali, że mają do czynienia z matką ks. prof. Dembieńskiego. P. Wachowski doniósł o powyższem najbliższemu Posterunkowi PP., która niewątpliwie zaopiekuje się nieszczęśliwą.

Tak więc jedyny promyk nadziei, który zaświecił miesiąc po zaginięciu p. Dembieńskiej, zgasł bardzo szybko i znowu nieprzeniknione mroki okryły tajemniczą dla wszystkich sprawę.

Gwiazdka Tow. Powstańców i Wojaków.

Nowemiasto. W niedzielę, 24 bm., o godz. 3-ciej po poł. tut. Tow. Powst. i Woj. urządziło gwiazdkę, na której słowo wstępne wygłosił prezes p. Ludwicki, witając w serdecznych słowach ks. radcę Papego, jako przedstawiciela duchowieństwa, gości oraz rodziny wszystkich Wojaków. Po odśpiewaniu przy żarzącej się choince kolendy zabrał głos ks. Radca, który w swem podniosłem przemówieniu podkreślił charakter świąt Bożego Narodzenia jako uroczystości miłości bliźniego, charakter katolicki Powst. i Wojaków i złożył im życzenia świąteczne oraz pomyślnego rozwoju w myśl starego, tradycyjnego hasła „Bóg i Ojczyzna". Po odczytaniu rozkazu z życzeniami prezesa Okr. Pom., ks. płk. Wryczy, dzielono się opłatkiem. W międzyczasie rozległ się głos dzwonka, zwiastujący przybycie gwiazdora, który też zjawił się, ustrojony biało-czerwono, z małym bacikiem w ręku, którym dostało się niejednemu. Gwiazdor rozdał 70 paczek z artykułami żywnościowemi dzieciom biednych Wojaków, następnie wszystkie dzieci obdarzył cukierkami. Na zakończenie p. Prezes podziękował wszystkim za udział, także za poparcie „Wieczoru Wojackiego", z którego dochód ... się do urządzenia gwiazdki, szczególnie p. Ma... za bezinteresowne wypieczenie wszelkiego pie... w końcu gwiazdorowi za przybycie i podarki. Od...m „Hymnu Wojackiego" zakończono miły obchód ...owy.

Osobiste.

Nowemiasto. Dyrektor tut. Rzeźni miejskiej, p. lek. wet. Ozimkiewicz Leon, otrzymał z Zarządu Miejskiego (Magistratu) wypowiedzenie z zajmowanego stanowiska z dniem 1 kwietnia 1934 r., wskutek czego będzie zmuszony opuścić nasze miasto. P. Ozimkiewicz w czasie swego pobytu w naszem mieście pracował i pracuje społecznie, należy do rozmaitych organizacyj, odznacza się głęboką religijnością i prawością charakteru, przez co zaskarbił sobie powszechną sympatję i mir i stąd z wielkim żalem społeczeństwo przyjmuje wiadomość o jego zwolnieniu i byłoby życzeniem ogółu zatrzymania go nadal na tem stanowisku.

Prymicje.

Nowemiasto. Nasza parafja szczęśliwa jest dostarczaniem rok rocznie kościołowi coraz to nowych pracowników we winnicy Pańskiej. I w tym roku świadkiem była uroczystości prymicyjnej ze strony młodego kapłana, wychodzącego całkowicie z jej środowiska. Mamy na myśli syna naszego grodu, ks. Jana Jankowskiego. Już od chłopca widywali go parafjanie, usługującego w kościele bądź to jako ministranta bądź to jako pełniącego rozmaite inne posługi kościelne, tak, że z Świątynią Pańską był on ściśle zrosły prawie że od zarania swego życia, aż w trzecie święto Bożego Narodzenia ujrzano go przed ołtarzem, ale tym razem już w godności kapłana. Po wprowadzeniu go z plebanji o godz. 10 przed południem w asyście licznego duchowieństwa w procesji przy wtórze pieśni „Kto się w opiekę". w towarzystwie jako asystenta ks. prob. Wenskiego z Wielowicza, jako diakona ks. Mańkowskiego, a subdiakona ks, Weltrowskiego, a ceremonjarza kleryka Łożyńskiego, przystąpił do stóp ołtarzu, by rozpocząć po raz pierwszy bezkrwawą Ofiarę Nowego Testamentu. Po Credo z ambony wygłosił wzruszające, a tak podniosłe przemówienie o zaszczytnych, ale i trudnych obowiązkach kapłańskich b. wikary naszej parafji, a obecny kuratus w Kocborowie, ks. Kalinowski. Podczas Komunji św. przystąpiła do Stołu Pańskiego cała rodzina Prymicjanta i jego opiekuna. Po Mszy św, od ołtarza, głęboko wzruszony, przemówił ks. Prymicjant, dziękując ks. radcy Papemu za pozwolenie odprawienia w kościele parafjalnym pierwszej Mszy św., konfratrom za udział w Jego uroczystości, rodzicom za wychowanie, a państwu Radomskim za to, że po Bogu tylko jedynie i wyłącznie im zawdzięcza szczęście, że został kapłanem. Trzeba bowiem wiedzieć, że z powodu niezamożności i zbyt licznej rodziny państwo Jankowscy ani marzyć nie mogli o wyższem wykształceniu dla swego syna, mimo, że ujawniał on niepośledni talent i chęć do nauki. Wówczas państwo Radomscy pospieszyli z pomocą. Przygarnąwszy obiecującego chłopca do siebie, otoczyli go jak najtroskliwszą opieką i mimo czworga własnych dziatek nie żałowali całego nakładu i na jego wykształcenie. I tak utrzymywali go w gimnazjum nowomiejskiem, brodnickiem, wreszcie w seminarjum, aż doprowadzili go do stóp ołtarza. I słusznie młody kapłan od ołtarza mógł powiedzieć: „Wam, kochani rodzice, zawdzięczam moje życie, wiarę chrześcijańską i pierwsze podstawy wychow., ale, że stoję obecnie przy ołtarzu Pańskim, to po Bogu jedynie i wyłącznie zawdzięczam moim opiekunom". Zaiste, wzruszający to przykład szczytnego idealizmu wśród zmaterjalizowanego dziś świata. Po przemówieniu nastąpiło odśpiewanie Te Deum, a potem wkładanie rąk ze strony Prymicjanta najpierw swym confratrom, następnie rodzicom, opiekunom i wszystkim w kościele obecnym, poczem odprowadzony został z powrotem do plebanji. Po uroczystościach kościelnych familijna odbyła się w gościnnym domu p. Radomskich, gdzie liczne grono obydwuch rodzin tak rodziców, jak opiekunów wraz z duchowieństwem spędziło miłe chwile.

Niech nam wolno będzie i od siebie i w imieniu naszych czytelników wyrazić Młodemu Kapłanowi życzenia jak najowocniejszej pracy we winnicy Pańskiej!

Prymicje ks. Wilamowskiego.

Lubawa. Pierwsze święto Bożego Narodzenia parafja nasza obchodziła z podwójną radością. W dniu tym rodak naszego miasta, syn znanego i ogólnie cenionego obywatela p. Wilamowskiego, ks. Aleksander Wilamowski, odprawił w tut. kościele parafjalnym pierwszą swą Mszę św. Msza św. rozpoczęła się o godz. 10. Kościół był bardzo pięknie i bogato przybrany w zieleń i girlandy. Neoprezbytera wprowadzono w uroczystej procesji do fary, gdzie odprawił I-ą Mszę św. w asyście ks. prał. Kasyny i ks. Zakrzewskiego oraz kleryka Jankowskiego. Podniosłe i piękne kazanie wygłosił ks. prof. Gordon. W końcu Neoprezbyter we wzruszających słowach dziękował parafjanom za udział w nabożeństwie oraz ks. Prałatowi i wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia jego prymicyj. W czasie nabożeństwa chór miesz. „Harfa" wykonał pienia. Udział ludności był tak liczny, że kościół z trudem mógł pomieścić wiernych. Po zakończeniu ceremonij kościelnych odprowadzono nowego duszpasterza do plebanji. Uroczystości prymicyjne naszego rodaka na długo pozost. w pamięci wiernych.

Hallo! Hallo!

Lubawa. Jak się dowiadujemy, w dniu 7 sm. urządza tutejsza Ochotnicza Straż Pożarna po raz pierwszy po dłuższym czasie przedstawienie amatorskie. Impreza ta już dziś budzi zrozumiałe zainteresowanie temwięcej, że udało się pozyskać znanych tutejszych artystów amatorów do odegrania przedstawienia. Bliższe szczegóły podamy w swoim czasie.

Bandycki napad „Strzelca" na nasze kat. S. M. P.

Złotowo. Nasza wieś znów była widownią niesamowitego zajścia.

Było to w drugie święto Bożego Narodzenia, w które Stow. kat. Mł. Polsk. żeń. urządziło przedstawienie amatorskie przy nader licznym udziale ludności miejscowej i okolicznej. Po skończonem przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna.

Na zabawę przyszło dużo zamiejscowych gości, **bardzo podejrzanych**, których zachowanie się budziło słuszne obawy gości. Już podczas przedstawienia zebrała się gromada wyrostków przed salką, wznosząc różne okrzyki i śpiewki, przeszkadzając tem w przedstawieniu. W końcu weszli do restauracji i rozpoczęli bardzo hojnie częstować się wódką różnego rodzaju, tak, że alkohol lał się poprostu strumieniami. W czasie tej pijatyki jeden z tych wyrostków, Zakrzewski z Lubstynka, **rozpoczął śpiewać** „pierwszą brygadę", na co zwrócono mu ze strony gości uwagę, żeby zaprzestał, gdyż to przeszkadza w zabawie. Skutek atoli był ten, że cała zgraja **odrazu poczęła ryczeć** i wyzywająco się zachowywać.

Na skutek prośby ks. Prob., który przed zabawą prosił obecnych o spokojne zachowywanie się, **znoszono te prowokacyjne występy bandy milczeniem, lecz gdy miarka się przebrała i opryszkowie poczęli się coraz bardziej awanturować i gości napastować ci ostatni siłą wyrzucili napastników na ulicę i tam dostała im się należyta odprawa.**

Napastnikami tymi byli „Strzelcy" z Lubstynka i dowodził nimi niejakiś Raszkowski, komendant „Strzela" w Lubstynku. Prócz niego w napadzie brali udział: Panaczuk, Rykaczewski, Józefowicz, Mejka, bracia Goss i Zakrzewski, bracia Stępscy Jan, Stanisław, Stefan i Wacław, **mający już bardzo czarną przeszłość za sobą.** Dalej uczestniczyli w bandyckim napadzie Szymański, bracia Janiccy Piotr i Tomasz, Jan Kłosek i parobek Bol. Zagrodnik. Większość to „Strzelcy" z Lubstynka. **Banda ta, licząca przeszło 20 wyrostków, była przygotowana do wywołania awantury, gdyż posiadała uzbrojenie w postaci stalowych pałek, żelaznych łomów, kluczy, młotków i kółków, oderwanych od płotów. Kilka takich rzeczy napastnikom odebrano i służyć mogą za dowód rzeczowy.**

Nasuwa się teraz pytanie, **skąd ta banda napastników posiadała te narzędzia, gdyż widziano nawet nowe pręty żelazne. Uderza też, że w tej bandzie był komendant „Strzelca".** Bardzo podejrzanem jest też, **skąd mieli pieniądze na wódkę, którą tak obficie się raczyli, bo rodzice ich to biedni osadnicy. Cała ta banda widocznie miała za zgóry powzięty cel rozbicie zabawy kat. S. M. P. i ewtl. urządzenie masakry wśród uczestników.** Po wypędzeniu napastników poza granice Złotowa bawiono się w dalszym ciągu w harmonijnej zgodzie. Takie metody rozbijackiej roboty ze strony „Strzelca" powinny wreszcie przekonać i najbardzie zaślepionych, czem ta organizacja jest.

Jarmarki w styczniu 1934 r.

4: Brodnica bk.
5: Lidzbark bk.
9: Działdowo krbk.
17: Kurzętnik bk., Płośnica bk.

Wielka śnieżyca w Stan. Zjedn.

Kilkaset osób straciło życie.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą o strasznej śnieżycy, jaka szalała w Stanach Zjednoczonych.

Snieżycą tą objęta została cała północnowschodnia część kraju. W Chicago i w Nowym Jorku grubość powłoki śnieżnej wynosi 20 ctm. W Nowym Jorku zaangażowano do uprzątania śniegu 20.000 bezrobotnych.

Na rzece Hundson i na Atlantyku panuje wichura śnieżna. Istnieje obawa, że około 300 rybaków, którzy wyruszyli 48 godzin temu na połów ryb, utonęło. Z powodu śnieżycy postradało życie około 260 osób, które znalazły się na drogach. Snieg zasypał szereg małych domostw.

Coś o Sylwestrze!

Dzień Dobry dla czytelniczki, czytelnika,
„Drwęcy" sympatyka.
Jak słyszałem, moi mili,
Podobno mnieście polubili
I chcecie, bym częściej i więcej
Pisał w „Drwęcy".
Bardzo mnie to cieszy, co słyszę,
I dlatego choć krótko — to piszę.
Dziś piszę nie poto, by was rozweselić,
Chcę informacji o Sylwestrze wam udzielić,
Ze to, co w świątecznym numerze pisałem,
Pisałem prawdę, a nie bujałem.
A jeżeli zaufania do mnie nie macie,
Jak przybędziecie, sami się przekonacie.
Więc zdrów czy chory
Niewidomy, młody, stary,
Ojciec, babka, dziadek, matka,
Wujek, stryjek, brat czy ciotka,
Teść, tesciowa, siostra, szwagier,
Prawdomówny czy też blagier.
Brzydkie czy piękne panie,
Wszyscy jak na zawołanie
W kieszeń zaproszenie, a także złotego
I wio do Centralnego.
Kto zaproszenia nie posiada,
Niech przyjdzie bez, też wypada,
Bo zaproszeń wszyscy nie otrzymali,
Ponieważ mało wydrukować dali.
Mam dla was bigos i bakalje,
Rzeczy żywiołowe oraz aktualne,
Lecz dziś kończę, bo już za wiele,
Pogadam z wami osobiście w Niedzielę.
Kto to pisał, dobrze wiecie,
Znany w nowomiejskim świecie.
Pisze szybko, z trzaskiem bicza,
Jest to głowa Jajkiewicza.

Z. J.

„Niebieskie ptaki" na jarmarkach.

Łąkorz. Na ostatnim jarmarku w Łąkorzu do pewnego rolnika przystąpił podejrzany typ z prośbą o zmianę 50 zł w drobnej monecie na „papierowe", widział bowiem, jak rolnik wyjął portfel z papierowemi pieniędzmi. Rolnik po namyśle zgodził się na zamianę. Liczyli po kilka razy owe „drobniaki" i zawsze było 50 zł. „Papierek" tymczasem znikł już w kieszeni osobnika, który też poraz ostatni przeliczył przy skupionej uwadze rolnika pieniądze i całą ich garść dał rolnikowi, który, przekonany, że ma 50 zł., schował je do kieszeni. Później dopiero okazało się, że brakło 20 zł. Spóźnione były żale.

Należy więc przestrzec wszystkich, zwłaszcza bywalców na jarmarkach, przed tego rodzaju „niebieskiemi ptakami", którzy żerują na naiwności ludzkiej. Takie wypadki zachodziły na jarmarkach w Nowemmieście i w Rybnie.

KĄCIK RADJOWY

Audycje Polskiego Radja w Warszawie.

Sobota, dnia 30. XII. 7.00 Audycja poranna. 12.05 Płyty gr. 15.30 Wiad. gospod. 15.40 Płyty gr. 16.00 Audycja dla chorych (Tr. ze Lwowa). 16.40 Lekcja języka francuskiego (kurs średni). 16.55 Koncert solistów (Tr. z Poznania). 17.50 „Bież. wiad. roln.". 18.0 Odczyt pt. „Józef Mehoffer — 40-lecie jego pracy artystycznej" (Tr. z ...wa). 18.20 Koncert chóru Dana. 19.25 Recytacje wierszy świąt. 19.40 Wiad. sport. 19.47 Dz. Wiecz. 20.00 Muzyka lekka ork. P. R. 21.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 21.20 Koncert muzyki polskiej. 22.00 Muzyka tan. 23.05 „Kukułka wileńska".

Niedziela, dnia 31. XII. 9.00 Audycja poranna. 10.00 Tr. nabożeństwa ze Lwowa. 11.40 Odczyt misyjny pt. „Shuntekfu — Prefektura Apostolska w Chinach". 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz. W programie utwory Chopina. W przerwie około godz. 13.00 Odczyt pt. „Jak się pracuje w fabryce porcelany? 14.00 Pogadanka rolnicza". 14.15 „Przegląd rynków produktów rolnych". 14.26 Pyty gr. 15.00 „Wychowanie społeczno-obywatelskie młodzieży wiejskiej". 15.20 Audycja Związku Młodzieży Ludowej. 16.00 Słuchowisko dla dzieci „W Sylwestrową noc". 16.30 Muzyka z płyt. 16.45 „Nowy Rok". 17.00 Pogadanka (dział kobiecy). 17.15 Polska muzyka o charakterze ludowym. W przerwie Wiad. Zw. Prac. Gmin Wiejskich. 18.00 Słuchowisko pt. „Moja pieszczotka". 18.40 „Przeboje z r. 1933 r." (płyty). 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży: „Co się dzieje na świecie". 19.50 Muzyka lekka ork. Symf. P. R. 20.50 Dz. wiecz. 21.00 Odczyt aktualny. 22.15 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.10 Wiad. sport. 22.25, 23.05 Muzyka tan. 23.50 Audycja specjalna. 24.05 Audycja Sylwestrowa.

Poniedziałek, dnia 1. I. 9.00 Audycja poranna. 10.05 Tr. nabożeństwa z Poznania. Potem muzyka rel. z płyt. 12.15 Poranek solistów. 14.00 Gawęda pt. „Noworoczne rozważanie rolnika". 14.15 Muzyka wesoła z płyt. 15.00 Dialog rolniczy. 15.20 Koncert. 16.00 Tr. ze Lwowa słuchowisko dla dzieci pt. „Załosna historja pajacyka Frycka". 16.30 Płyty gr. 16.45 Recytacja humorystyczna. 17.00 Odczyt pt. „Rok 1933 w Polsce". 17.15 Audycja ludowa pt. „Wesele Sląskie" — tr. z Katowic. 18.00 Słuchowisko ze Lwowa pt. „Jedzenie, wino i śpiew" p-g St. Wasylewskiego. 18.40 Recital śpiew. Bazylego Tysiaka — tenor. 19.30 Płyty. 19.45 Felj. 20.00 X-ty koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski". W przerwie około g. 20.50 Dz. Wiecz. 22.00 Wiad. sport. 22.15 Muzyka taneczna.

Wtorek, dnia 2. I. 7.00 Audycja poranna. 12.05 Płyty gr. 15.40 Sonaty. 16.55 Koncert muz. lekkiej. 17.50 Pogadanka z cyklu „Listowne nauczanie rolnictwa". 18.00 Odczyt z cyklu „Mędrcy i poeci starożytnej Grecji" pt. „Salow". 18.00 „Skrzynka Muzyczna". 18.35 Płyty. 19.25 Felj. aktualny. 19.40 Wiad. sport. 19.47 Dz. wiecz. 20.00 „Czardaszka" E. Kalmana, operetka ze Studja. W przerwie tej około godz. 21.00 (Kwadrans literacki) „Urzędnik" opow. 22.00 Muzyka taneczna.

Sroda, dnia 3. I. 7.00 Audycja poranna. 12.05 Piosenki rewjowe z płyt. 12.38 Płyty. 15.40 Arje i pieśni. 16.00 Płyty. 16.10 Program dla dzieci: a) Opowiadanie „O psiej mądrości", b) „A to zgadniecie?". 16.40 Skrzynka pocztowa. 16.55 Koncert kameralny. 17.50 „Skrzynka poczt. roln". 18.00 Odczyt przyrodniczy. 18.20 Duet fortepianowy (jazz). 18.40 Recital śpiew. Ign. Dygasa. 19.25 „Ostatnie nowości poetyckie" (felj. lit.). 19.40 Wiad. sport. 19.47 Dz. wiecz. 20.00 Recital skrzypcowy Dubiskiej. 20.45 „Marja Curie-Skłodowska w laboratorjum i w domu". 21.05 Tr. z Wilna. Wieczór Mickiewiczowski. 22.00 Audycja wesoła. 23.05 Muzyka taneczna.

RUCH TOWARZYSTW.

Nowemiasto. We wtorek, dnia 9 stycznia 1934 r. o godz. 13 odbędzie się w lokalu p. Serożyńskiego w Nowemmieście **Walne Zebranie Towarzystwa Pszczelarzy na Nowemiasto i okolicę** z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania. 2. Wybór prezesa, sekretarza i ławników powyższego zebrania. 3. Roczne sprawozdania z czynności Zarządu: a) prezesa, b) sekretarza, c) skarbnika. 4. Stwierdzenie stanu kasy towarzystwa i udzielenie absolutorjum skarbnikowi. 5. Wybór nowego zarządu na rok kalendarzowy 1934. 6. Przedyskutowanie Statutu Pomorsk. Związku Towarzystw Pszczelniczych. 7. Wolne wnioski. 8. Zakończenie.

W razie niedostatecznej liczby obecnych członków odbędzie się o godz. 13.30 powtórne posiedzenie z tym samym porządkiem dziennym bez względu na ilość obecnych. Poza tem podaje się do wiadomości, że kto do 9. I. 34 r. nie opłaci składki na I półrocze 1934 r., nie otrzyma punktualnie „Pasieki Pomorskiej" i zostanie skreślony z listy członków. Tak samo winien każdy do tego samego terminu złożyć na ręce skarbnika zaświadczenie sołtysa na ilość posiadanych pni oraz wpłacić kwotę na cukier ulgowy po 2 kg. na pień po cenie 50 gr za kg. Poświadczenia winny wygotowane być ze stycznia 1934 r., lecz nie przed Nowym Rokiem.

Nowemiasto, dn, 29 grudnia 1933 r.

Fr. Raszyński, sekretarz. Stan. Piotrowski, prezes.

Nowemiasto. Walne Zebranie Ochotniczej Straży Pożarnej Nowegomiasta nad Drwęcą odbędzie się w środę, dnia 10 stycznia 1934 r. o godz. 19, w lokalu p. Serożyńskiego w Rynku z następującym porządkiem obrad:

1. Otwarcie zebrania.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania.
3. Sprawozdanie zarządu: a) naczelnika, b) sekretarza, c) skarbnika.
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi.
5. Wybór Komendy i Zarządu Straży: a) naczelnika, b) zastępcy naczelnika, c) oddziałowego, d) sekretarza, e) zastępcy sekretarza, f) skarbnika, g) gospodarza.
6. Wybór zastępcy oddziałowego i kierowników poszczególnych oddziałów.
7. Wybór Komisji Rewizyjnej i Komitetu Zabawowego.
8. Wolne głosy.
9. Zakończenie.

Zarząd.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar 5.69 (Bank Polski płaci); frank. francuski 34.85; frank szwajcarski 172.10; funt szterling 29.05; marka niemiecka 211.50; szyling austrjacki 100.25; korona czeska 25.90.

GIEŁDA ZBOZOWA W POZNANIU.

Notowania oficjalne z dnia 28. 12.
Płacono w złotych za 100 kg.

Zyto nowe zdatne do przemiału	14.50—14.75
Pszenica	17.50—18.00
Owies	12.75—13.00
Jęczmień browarowy	14.75—15.50
Rzepak	43.00—44.00
Gorczyca	33.00—35.00
Groch Victoria.	22.00—25.00
Groch Folgera	21.00—23.00

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Łupicki w Nowemmieście.
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Napastliwe oskarżenie przeciwko kapłanowi katolickiemu.

W czasie tegorocznych uroczystości, związanych z obchodem Konstytucji **3 Maja** w Przemyślanach (woj. Tarnopolskie) — **wygłosił do kilkutysięcznego tłumu okolicznościowe kazanie w obecności przedstawiciela** władz państwowych i organizacyj społecznych zaproszony **proboszcz ze Swirza, ks. kanonik Stanisław Kwiatkowski.** Kaznodzieja zastanawiał się nad **pojęciem ojczyzny** i w związku z tem głosił m. in. **„W tej wielkiej spuściźnie Sejmu Czteroletniego przebija wzajemne współżycie ducha katolickiego i miłości Ojczyzny. Ale, co to jest Ojczyzna?** To przeszłe i przyszłe pokolenia, co wielbią Marję i czczą Ją w polskiej mowie. To poszum naszych pól i lasów od Bałtyku po Karpaty, od Warty po Dźwinę, **to praca polskiego chłopa, robotnika, urzędnika, uczonego, to polska katolicka wiara, nauka i sztuka. Ojczyzna to nie tylko sam Prezydent, rząd, armja, księża, urzędnicy, lud wiejski, ale Ojczyzna to my wszyscy na świecie Polacy od Dostojnego Prezydenta do najprostszego kmiecia, mieszkającego** w kurnej, górskiej sadybie Karpat, bośmy wszyscy żołnierzykami naszej Ojczyzny...“

Bezpośrednio po wypowiedzeniu w tem zdaniu słów **„Ojczyzna to nie...“ krzyknął stojący obok ambony komendant powiatowy P. W.: ...to armja!..., nie czekając dokończenia zdania przez kaznodzieję.** Wnet po tem zajściu przedstawił **zarząd miejscowej Akcji katolickiej p. staroście powiatowemu, dr. Gradowskiemu,** który z urzędu brał udział w tem zakłóceniu nabożeństwa, **konieczność zajęcia odpowiedniego stanowiska,** któreby nie tylko dało **jakieś zadośćuczynienie obrażonym uczuciom religijnym oburzonej** zajściem ludności katolickiej, ale także prosił p. starostę, by sprawę załatwił na miejscu bez dalszego rozgłosu, choćby przez złożenie odpowiedniego oświadczenia do rąk miejscowego proboszcza, sędziwego kanonika jubilata. Nadmienić trzeba, że p. starosta jednoczył w swej osobie godność protektora obchodu 3-Majowego. **P. starosta odprawił delegację z tem, że zadośćuczynienia oczekiwał właśnie ze strony Kościoła,** wobec czego interwenjowała delegacja u państwowych władz nadzorczych, te jednak, mylnie informowane, wstrzymały się od konkretnego załatwienia sprawy.

W nieoczekiwany zgoła sposób znalazła się ta sprawa przed państwowym sądem karnym.

Oto dopatrzył się p. starosta w treści kazania ks. Kwiatkowskiego występku z art. 127 kk., popełnionego rzekomo przez obrazę armji i zawnioskował wdrożenie postępowania sądowo-karnego.

W rezultacie **oskarżono ks. Kwiatkowskiego** przed Sądem Grodzkim **w Przemyślanach o to,** że „w czasie wygłaszanego przez siebie **kazania w dniu 3 maja wyraził się, że armja polska w r. 1920 przeszła (?!) do bolszewików“.**

Podczas trzech rozpraw sądowych, z których ostatnia odbyła się 2 listop., **przesłuchano szereg świadków, którzy oczywiście wykluczyli, by ks. Kwiatkowski wypowiedział podsunięte mu słowa.** Natomiast wykazał przewód sądowy, **że sprawca okrzyku w kościele przeciwko słowom kaznodziei powodował się zemstą osobistą.** Przesłuchany w charakterze świadka p. starosta powiatowy **nie potwierdził oskarżenia, zasłaniając się niepamięcią.**

Sąd wydał wyrok, uniewinniający ks. Kwiatkowskiego od oszczerczego i bolesnego dla kapłana-Polaka zarzutu.

Niepowetowana jest jednak szkoda, jaką ponosi idea wzmocnienia społeczeństwa polskiego na kresach, grupującego się solidarnie dokoła Kościoła, skutkiem nierozważnego postępowania czynników, zajmujących odpowiedzialne stanowisko w Państwie i społeczeństwie.

NA NOWY ROK.

Choć zima mroźna, czas szybko leci,
Nie znając żadnej przeszkody;
Tysiącdziewięćsettrzydziestytrzeci
Rok już upłynął, choć młody

Był jeszcze, uszedł brzemienny w nędzę
Dla jednych, dla innych byczy.
Nie bacząc na nic, zerwał swą przędzę,
Jak lew, wiedziony na smyczy.

Dobrze, że poszedł ze swych pieleszy.
Choć po nim gorzko płaczemy;
Mamy tę pewność i to nas cieszy,
Ze go więcej nie ujrzymy.

Niech odpoczywa sobie w spokoju,
Sniežnym całunem zakryty,
Niechaj dopuści nowy do boju
Rok, w kalendarzach wyryty.

Niech doda bodźca do nowej pracy
Obywatelom Szanownym,
Nie pomijając nawet oraczy,
Dla wszystkich będąc rentownym.

Bo wtenczas tylko błogosławiony
Będzie przez wszystkie zawody,
Gdy szczęściem, zdrowiem, opromieniony,
Zajrzy do każdej zagrody

Rok nowy, chociaż niedoświadczony.
Więc słuchaj roczku mej rady:
Wzmocnij organizm nadwyrężony
I nowe zatknij fasady.

F. Piotrowiczówna.

Stan zatrudnienia w Polsce.

Według ostatnich obliczeń na 1 listopoda rb. na terenie całej Polski zatrudnionych było w górnictwie 94 769 robotników, w hutnictwie 34 562, w przemyśle przetwórczym 405.187, w warsztatach kolejowych i w wytwórniach wojskowych 54.208, w elektrowniach i wodociągach 7.230 oraz na robotach publicznych 82.383 robotników.

Ks. prymas Hlond utworzył Radę Społeczną.

Program nakreślił Ojciec św.

J. Em. ks. prymas Hlond powołał do życia Radę społeczną, w skład której wchodzi szereg specjalistów, zarówno ze sfer duchownych, jak i świeckich.

Członkami Rady Społecznej zamianowani zostali: J.E. ks. biskup Kubina, ks. rektor Sumański z Lublina, ks. dr. Caro ze Lwowa, ks. prof. dr. Mytkowicz z Krakowa, ks. prof. dr. Wójcicki z Wilna, prof. Górski z Lublina, ks. prof. dr. Kowarczyk z Krakowa, ks. rektor Kozłowski z Poznania. — Przewidziane jest jeszcze uzupełn. Rady.

Rada społeczna powołana została do życia po porozumieniu się J. Em. ks. prymasa Hlonda z Ojcem św., który wykreślił nawet ogólny program prac tej Rady. Zajmować się ona będzie przygotowaniem i wydaniem publikacyj z dziedziny katolickich nauk społecznych, zarówno o charakterze naukowym, jak i popularnym.

P. K. O. obniża procenty przy skupie weksli i od pożyczek lombardowych.

Warszawa. Na posiedzeniu rady zawiadowczej P.K.O. uchwalono obniżyć z dniem 1 stycznia 1934 stopę procentową, stosowaną przez P.K.O. przy skupie weksli o 1 proc., tj. do 5 i pół proc. w stosunku rocznym oraz ustalono dolną granicę stopy procentowej przy skupie akceptów na 6 proc. w stosunku rocznym.

Uchwalono również obniżenie, począwszy od 1 stycznia, stopy procentowej od udzielonych pożyczek lombardowych o 1 proc. w stosunku rocznym, wobec czego zostaje ona ustalona: 1. od pożyczek na zastaw papierów państwowych 7 proc. p. a., 2. od pożyczek na zastaw pozostałych papierów wartościowych 8 proc. p. a.

Pies — bohater uratował sześć osób.

W jednym z domów londyńskiego przedmieścia wybuchł w nocy pożar. W ubogiem mieszkaniu spały dwie siostry i czworo dzieci jednej z nich. Mężów nie było w domu. Nagle głośne szczekanie psa obudziło jedną z kobiet ze snu. Zerwała się i zobaczyła, że dom jest w płomieniach. Miały już tylko tyle czasu, by schwycić dzieci i uciec, zostawiając cały dobytek na pastwę ognia. Gdy znalazły się na ulicy, spostrzegły dopiero, że dzielny pies, który je uratował, został w mieszkaniu. Pewien strażak, nie wahając się ani chwili, wskoczył do płonącego domu i wyniósł nieprzytomnego od dymu psa. Przywrócono go do życia.

Polski stan posiadania na ziemiach zachodnich musi być utrzymany.

W ostatnim czasie jesteśmy na ziemiach zachodnich świadkami coraz to częściej powtarzających się wypadków przechodzenia objektów gospodarczych w ręce niemieckie oraz utrwalania się preponderencji gospodarczej niemieckiej w różnych gałęziach naszej gospodarki.

Wypadki te przypominają nam sprawę, z której ogół społeczeństwa nie zdaje sobie w pełni sprawy, a która w swoich następstwach może przynieść — na skutek lekceważenia jej przez nas — państwowości naszej niepowetowane szkody. Wiadomo naogół, że niemiecki stan posiadania na ziemi na terenie województw zachodnich nie stoi w żadnym proporcjonalnym stosunku do siły liczebnej elementu niemieckiego na tym terenie. Proces odniemczenia ziem b. zaboru niemieckiego, mimo, że w dziedzinie stosunków ludnościowych dokonał się on w czasie rekordowo krótkim, w dziedzinie gospodarczej przechodził powolniejszy etap rozwojowy. Stan rzeczy w dziedzinie gospodarczej na ziemiach zachodnich jest o tyle jeszcze szkodliwy, o ile, że dobrze wiemy już dzisiaj na niezliczonych przykładach, jak to mniejszość niemiecka wykorzystuje swą przewagę ekonomiczną w walce z państwem.

W r. 1918 znajdowało się w Poznańskiem — jeżeli chodzi o stan posiadania na ziemi — w rękach niemieckich (bez domen) ca 1 miljon ha, w rękach polskich — ca 1.200.000 ha. Po odzyskaniu niepodległości przeszło w ręce polskie dotychczas 267.500 ha. Według więc obliczeń ostatnich znajduje się w rękach niemieckich na terenie Poznańskiego jeszcze około 700.00 ha, czyli 26 proc. ogólnego obszaru województwa (według spisu ludności z 1931 Niemców w Poznańskiem jest 9,5 proc.). Na Pomorzu stosunki przedstawiają się dla nas jeszcze gorzej. Otóż w r. 1926 (nie posiadamy późniejszych statystyk i danych) znajduje się w ręku niemieckiem 175.685 ha, w ręku polskiem — 114.496 ha, przyczem zaznaczyć trzeba, że powiat morski — powiat, niewątpliwie najbardziej eksponowany — wykazał 90 proc. własności niemieckiej. W woj. śląskiem sytuacja wygląda dla nas najmniej pomyślnie. Jeżeli chodzi o wielką własność, to na 169.903 ha w ręku niemieckiem jest zaledwie 24.354 ha czyli 14 proc. w ręku polskiem, wliczając w to już domeny i lasy państwowe.

Podobnie niepomyślnie przedstawia się stan rzeczy w spółdzielczości. Według statystyki Patronatu Związku Spółek Zarobkowych w r. 1930 istniało w woj. pomorskiem: spółdzielni polskich 231 z 54.712 członkami, spółdzielni niemieckich — 212 z 13.330 członkami, w woj. poznańskiem: spółdzielni polskich 356 z 204.232 członkami, spółdzielni niemieckich 434 z 28.752 członkami; w woj. śląskiem: spółdzielni polskich 322 z 66.137 członkami, spółdzielni niemieckich — 45 z 11.376 członkami. Ten wysoce niezdrowy układ stosunków w spółdzielczości — szczególnie na terenie Pomorza z Wielkopolski — ciąży ujemnie na dobrobycie ludności polskiej, zapewniając Niemcom w ich przewadze gospodarczej jeszcze jedną silną podstawę.

Cyfry, wyżej przytoczone, mówią same za siebie. Bijemy na alarm!

Ameryka tonie w szampanie.

45.549 ofiar ludzkich pochłonęła prohibicja.

Z dniem 5 grudnia rb. została zniesiona w Stanach Zjednoczonych prohibicja, która panowała tam niepodzielnie przez lat 14-ście.

W Ameryce zapanowała dzika radość. W Nowym Jorku przez Broadway przeszedł uroczysty pochód. Na jego czele znajdowało się kilkudziesięciu policjantów konnych, za nimi orkiestra, potem wielbłąd, ciągnący wóz z trumną, w której złożono „zwłoki" zmarłej szczęśliwie prohibicji. W pochodzie uczestniczyły niezliczone tłumy, wznoszące okrzyki radości.

Wieczorem we wszystkich restauracjach i hotelach sprzedawano jawnie i legalnie wino i napoje wyskokowe. W hotelu „Astoria" urządzono naprędce wystawę starych trunków, pozostałych z przed 14 laty, przyczem służba w strojach narodowych kraju, z którego trunek pochodził, podawała napoje. Hotele, posiadające bary, robią wspaniałe interesy i twierdzą, że oddawna nie było takiego napływu klientów.

W porcie nowojorskim stoi na kotwicy szereg okrętów, posiadających pełny ładunek trunków.

14 lat prohibicji kosztowało Amerykę, według ogłoszonej urzędowo statystyki, 45.549 ofiar ludzkich zabitych i zmarłych w związku z nielegalnym handlem napojami wyskokowemi. Dotychczas we więzieniach amerykańskich przebywa 3765 osób, odbywających ciężkie kary więzienia za wykroczenia przeciwko zniesionej obecnie prohibicji.

„Roraty"... pod gołem niebem.

Niezwykłe „Roraty" adwentowe odbywały się w Birkenstein w Bawarji. Na szczycie góry wśród lasów, odbywały się one pod gołem niebem, ciesząc się liczną frekwencją.

Węgiel polski w Gibraltarze.

Zaniepokojenie w Anglji.

Londyn. „Morning Post" donosi o oburzeniu, jakie wywołał w górnictwie angielskiem fakt, że pewna firma brytyjska w Gibraltarze otrzymała ładunek 6 000 tonn węgla polskiego.

Od pewnego czasu — stwierdza dziennik — węgiel polski konkuruje z walijskim i z Płn. Anglji na morzu Srodziemnem. Ale po raz pierwszy węgiel polski został wyładowany w samym Gibraltarze. Przed dwoma tygodniami 30 000 tonn węgla przybyło do portów włoskich, wypychając węgiel walijski.

Węgiel swój wysyła Polska na morze Śródziemne od czasu umowy angielsko-skandynawskiej. Przedtem państwa skandynawskie były dla Polski dobrym rynkiem, odkąd jednak został on opanowany przez węgiel angielski, Polska usiłuje pozyskać zbyt w krajach, zaopatrywanych dotychczas przez węgiel brytyjski.

„Morning Post" nie ukrywa zdenerwowania brytyjskich sfer węglowych z powodu ruchliwości Polski w zdobywaniu rynków zagranicznych. Niektórzy posłowie do izby gmin przygotowują interpelację i żądają wyjaśnienia, dlaczego węgiel polski dopuszczono do Gibraltaru.

Wilki w wagonie restauracyjnym.

Na pociąg osobowy Bukareszt—Kiszyniów, który utknął w zaspach śniegu, napadło stado zgłodniałych wilków.

Obsługa wagonu restauracyjnego wpadła na niezwykły pomysł zwabienia wilków do wnętrza wagonu. Rzucono kilka kawałków surowego mięsa i otwarto drzwi do wagonu. Jednocześnie jeden z kolejarzy wydostał się na dach wagonu.

Całe stado wilków, zwabione zapachem mięsa, wpadło do wagonu, a wtedy konduktor, znajdujący się na dachu, szybko zatrzasnął drzwi wagonu.

Gdy pociąg przybył do Kiszyniowa, w wagonie znaleziono 18 żywych wilków, które zostały rozstrzelane przez żandarmów.

Smierć dziwaka, który sypiał w trumnie.

W Resdin, we Francji, zmarł pewien ziemianin, w wieku lat 63, który od kilkudziesięciu lat sypiał w trumnie, bogato rzeźbionej, w której życzył sobie być również pochowanym. Ze względu jednak na to, że trumna była niebywałych rozmiarów i nie zmieściła się do normalnego grobu, spadkobiercy kazali sporządzić podobną, bogato rzeźbioną trumnę w mniejszych rozmiarach, w której pochowano nieboszczyka.